



Konferencja

PUNKTY ZWROTNE

NAJWIĘKSZE BŁĘDY I DYLEMATY POLITYCZNE W DZIEJACH POLSKI

KRAKÓW, 25 LISTOPADA 2011

www.omp.org.pl
www.polskietradycje.pl

SPIS TREŚCI:

PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI Największe błędy w historii Polski	s. 2
KRZYSZTOF KAWALEC Największe błędy polityczne Polaków	s. 4
RADOSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI Największe błędy w historii Polski	s. 7
PIOTR KORYŚ Największe błędy w historii gospodarczej Polski	s. 9
TOMASZ GAŚOWSKI Przełomowe wydarzenia dziejów Polski	s. 11
PIOTR NAIMSKI Po Ujściu	s. 12
ZDZISŁAW KRASNODEBSKI Zasadnicze błędy polityczne Polaków	s. 14
MATEUSZ SZPYTMA Od Krzyżaków do Białych	s. 15
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI Największe błędy ustrojowe II i III RP	s. 17

Materiały na konferencję dofinansowaną przez Muzeum Historii Polski w ramach programu *Patriotyzm Jutra*.



PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI Największe błędy w historii Polski

Hohenzollernów po
wygaśnięciu ich gałęzi pruskiej
(1618).

Typują następujące wydarzenia:

1. 1226 r. - sprowadzenie Krzyżaków do Polski - decyzja Konrada Mazowieckiego
2. 1410 r. - zaniechanie natychmiastowej ofensywy na Malbork po zwycięstwie pod Grunwaldem (jest to niepewna teza Pawła Jasienicy, który przypisuje Jagielle rozmyślne opóźnienie działań, by złamał Zakon, jednak go nie likwidować i tym samym pozostawić jako zagrożenie dla Korony, popychające ją do dalszego związku z Litwą).
3. Wojny Kazimierza Jagiellończyka z Maciejem Korwinem o węgierski tron - wyczerpywały skarbiec królewski i odciągały uwagę od wschodu, gdzie w siły rosła Moskwa. W tym kontekście kluczowe jest nieudzielenie przez Litwę pomocy sprzymierzonemu Nowogrodowi Wielkiemu i pozwolenie na jego podbój przez Moskwę. Należało pilnować rozbicia politycznego na Rusi Zaleskiej, a nie zezwalać na jej jednoczenie.
4. Brak zainteresowania miast na przełomie XV i XVI w. w uzyskaniu możliwości wysyłania własnych posłów na sejm Rzeczypospolitej w obawie przed ingerencją sejmu w prawa miejskie. Sejm jako miejsce tworzenia prawa zagrażał bowiem trwaniu regionalnych przywilejów poszczególnych ośrodków i ziem – tzn. ich praw oddziedziczonych po średniowiecznej monarchii stanowej i rozbiciu dzielnicowym. Był instrumentem prawnego ujednoczenia państwa i dobrze kierowany wzmacniał władzę królewską. Miasta w obawie przed tym procesem wolały pozostać poza systemem prawodawstwa sejmowego.
5. Wybór Zygmunta III Wazy na tron Polski i jego błędy fundamentalne:
 - a. Forsowanie unii brzeskiej - 1596 r. - wypchnięcie centrum prawosławia wschodniego z Kijowa do Moskwy i zantagonizowanie Zaporozża
 - b. Brak zgody króla na przejście królewicza Władysława (późniejszego IV) na prawosławie, co było warunkiem objęcia przez niego tronu moskiewskiego (1610)
 - c. Zgoda króla na przejście panowania w Prusach Książęcych przez brandenburską linię

6. **1632 r. - brak zgody sejmu konwokacyjnego na uznanie podmiotowości politycznej Zaporozża (przyznanie mu udziału w elekcji króla) - posłom kozackim ubiegającym się o uznanie swych praw jako członków Rzeczypospolitej, odpowiedziano "Jesteście członkami Rzeczypospolitej, ale jako włosy lub paznokcie, które przycinać trzeba".** Ta odmowa to najgorsza decyzja w dziejach Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.
7. Brak kary dla magnatów za zdradę Rzeczypospolitej w czasach Potopu. Należało zwołać sejm konny i Bogusława Radziwiłła wbić na pal :-). Zdrada była powszechna i nie dałoby się ukarać wszystkich, ale trzeba było dla przykładu ściąć największych zdrajców i złamać oligarchię magnacką.
8. Nieumiejętność poradzenia sobie ze zrywaniem sejmów.
9. Wybór Augusta II Mocnego na tron Rzeczypospolitej.
10. Nieprzystąpienie Rzeczypospolitej jako państwa do wojny w obronie niepodległości w dobie Konfederacji Barskiej - tym samym państwo nie broniło swej całości.
11. Zalimitowanie się Sejmu Wielkiego i złożenie władzy w ręce króla i Straży Praw, co otworzyło Stanisławowi Augustowi drogę do przystąpienia do Targowicy, gdy tymczasem należało ogłosić pospolite ruszenie i kontynuować wojnę w obronie Konstytucji 3-go Maja przy użyciu wszelkich sił.
12. Cała seria błędów w czasie Powstania Listopadowego - opisał to drobiazgowo prof. Łojek:
 - a. Brak przygotowania przez spiskowców zdeterminowanego kierownictwa politycznego i takiegoż dowództwa wojskowego powstania
 - b. Niestaranne przygotowanie ataku na Belweder. Wielkiego księcia Konstantego należało koniecznie zabić, gdyż to wykluczałoby rokowania i od razu zmuszało do przygotowania się do totalnej wojny z Rosją o niepodległość, a nie do "rokowań".
 - c. Wypuszczenie wielkiego księcia Konstantego i towarzyszącego mu korpusu rosyjskiego z Królestwa – korpus należało zniszczyć i wojnę natychmiast przenieść na Litwę.

- d. Zaniedbanie rozwoju liczebnej armii między listopadem 1830 r. a lutym 1831 r. (np. zmarnowanie szansy zakupu 30 tys. karabinów od Austrii).
 - e. System dowodzenia pod Grochowem 25 II 1831 r. (dowodził gen Józef Chłopiński będący formalnie cywilem, stąd nie wszyscy generałowie go słuchali).
 - f. Oddanie dowództwa gen. Janowi Skrzyneckiemu, a w konsekwencji zmarnowanie ofensywy wiosennej, wyprawy na gwardię, idiotyczne dowodzenie pod Ostrołęką i niewdrożenie planu zaatakowania Iwana Paskiewicza w czasie przeprawy przez Wisłę.
 - g. Mianowanie gen. Antoniego Giełguda wodzem powstania na Litwie i konsekwencje jego dowodzenia.
 - h. Wyprawienie istotnej części wojsk z Warszawy przed szturmem Paskiewicza
 - i. Kapitulacja Warszawy. Trzeba było się bronić - Moskalom brakowało wszystkiego i wystarczyło parę dni dłużej, by musieli zwinąć oblężenie.
13. Oddanie decyzji w Rydze w 1921 r. endekom - rezygnacja z Mińszczyzny i generalnie z programu federacyjnego – porzucenie Ukraińskiej Republiki Ludowej i uznanie Ukraińskiej SRR (podobnie jak Białoruskiej SRR). Uznano, że to Moskwa reprezentuje Ukrainę i Białoruś, choć w delegacji sowieckiej nikt nie władał ukraińskim i ukraińską wersję traktatu pisał Leon Wasilewski.
14. Osadnictwo wojskowe i akcja rekatolizacji cerkwi na Kresach w II RP.
15. Brak wystąpienia w obronie Czechosłowacji, a udział w jej rozbiórce w 1938 r.
- Dalej to już błędy kosmetyczne. Pewnie nie zmieniłyby wyniku, ale zawsze...
16. Błędy inwestycyjne w zakresie rozbudowy armii (zbędne inwestycje w marynarkę wojenną i bombowce - *Łosie* - zamiast w myśliwce, łączność i broń plot. i ppanc.).
17. Zbyt słabe przygotowanie zbyt nielicznych formacji obrony narodowej - koncepcja wojny manewrowej z Niemcami wyłącznie w oparciu o wojska operacyjne, zamiast jej uzupełnienia o uporczywą obronę dużych miast przy użyciu sił lokalnych (np. Łódź powinna być oddana jako kupa gruzów -

ciężka architektura przemysłowa, brak zabytków, sporo ludności niepolskiej, położenie na głównej osi natarcia 8 i 10 Armii niemieckich z Dolnego Śląska - wymarzone pole bitwy, niwelujące znaczenie broni pancernej i minimalizujące straty polskie - lepiej rujnować Łódź niż Warszawę. Takich miast dałoby się jeszcze kilka wytypować - np. Bydgoszcz.

18. Dyrektywa ogólna Rydza Śmigłego z 17 IX o niewalczeniu z sowietami. Należało oficjalnie ogłosić, że znajdujemy się w stanie wojny obronnej z nimi i bić się, tak ze względów symbolicznych, jak i praktycznych - im wolniej postępowaliby na płd. od Prypeci, tym, więcej wojska wyszłoby do Rumunii i na Węgry, a zatem mniej leżałoby w rozmaitych Katyniach.

19. Należało ustanowić dowództwa frontów Północnego (Armia „Modlin” i SGO „Narew”), Zachodniego (Armie: „Pomorze”, „Poznań” i „Łódź” i zapewne pozostająca do czasu w dyspozycji Naczelnego Wodza odwodowa Armia „Prusy”) i Południowego (Armie „Kraków” i „Karpaty”). Oczywistym błędem było bowiem wytworzenie sytuacji, w której każda armia walczyła osobno, a ich dowódcy uzgadniali współdziałanie na zasadzie koleżeńskiej.

Znów błędy dużego kalibru to:

20. Zgoda na wykonanie kontraktu z komunistami w 1989 r. 35% posłów i 100% senatorów powinno uznać się latem 1989 r. za jedyne legalne rewolucyjne Zgromadzenie Narodowe - przenieść się jeśli trzeba do "sali do gry w piłkę", wezwać obywateli do manifestacji na ulicach i pod presją tłumu usunąć mianowców komunistycznych z sejmu, wybrać symbolicznie na okres przejściowy Ryszarda Kaczorowskiego na prezydenta odrodzonej RP i rozpisać wybory powszechne - w pełni demokratyczne do wszystkich ciał Rzeczypospolitej i na urząd prezydenta, zakazując kandydowania nomenklaturze komunistycznej - tzn. zawodowym pracownikom aparatu PZPR, ZSL i SD i „posłom” tzw. „sejmów” PRL.

21. Brak lustracji, dekomunizacji i rozliczeń po 1989 r. - czyli "gruba kreska". Zwycięstwo PO w wyborach 2007 r. i będący jego konsekwencją zwrot w polityce zagranicznej po 2007 r. od koncepcji "jagiellońskiej" ku "piastowskiej" i w polityce wewnętrznej od budowy IV RP ku postpolityce i rządowi "tu i teraz".

KRZYSZTOF KAWALEC

Największe błędy polityczne Polaków

Pytanie o fatalne decyzje jest trudne, gdyż znaczna ich część była pochodną rozmaitych ułomności strukturalnych, a decyzyjne przyczyny tych ostatnich nie zawsze można jednoznacznie wskazać. Dotyczy to w szczególności:

1) niewykształcenia się silnego ośrodka władzy centralnej (dworu lub parlamentu) w miejsce paraliżujących się nawzajem struktur.

Tymczasem u nas trwały okazał się właśnie stan swego rodzaju pata; z czasem wzmocnionego gwarancją instytucjonalną w postaci liberum veto.

2) Fatalnej w skutkach przewagi politycznej jednej warstwy - szlachty, potem ziemiaństwa. Niezdolna do wyłonienia stabilnego przywództwa, potrafiła zapewnić sobie hegemonię społeczną, święty spokój (chwalebna skądinąd tolerancja religijna i nietykalność osobista) oraz praktycznie zwolnienie od podatków – co skutkowało niewykształceniem się silnego mieszczaństwa oraz słabością gospodarki opartej na ekstensywnym rolnictwie.

Woluntarystyczną, usprawiedliwioną okolicznościami, ale fatalną w skutkach decyzją był testament Bolesława Krzywoustego, jakkolwiek do rozbicia dzielnicowego doszłoby tak czy owak. Straty terytorialne, dokonane w obrębie pnia etnicznego, okazały się trudne do odwrócenia, a konsekwencje zapoczątkowanych wówczas różnic na tle kulturowym, dają o sobie znać także i dziś.

To samo odnosi się i do decyzji Konrada Mazowieckiego z 1226, skutkującej zainstalowaniem się zakonu krzyżackiego, a w konsekwencji wytworzeniem się trwałej enklawy niemieckiej u ujścia Wisły. Możliwości jej likwidacji przed 1945 r. były iluzoryczne – wytykane w podręcznikach błędy i zaniechania wynikały jednak ze stosunku sił.

Fatalne w perspektywie kolejnych stuleci skutki miał przywilej koszycki L. Węgierskiego (1374) – przesądzając o słabości podatkowej państwa. W trudny do przecenienia sposób zdeformowało to późniejszą jego ewolucję, przesądzając o braku środków na prowadzenie

– gdziekolwiek – długofalowej, aktywniejszej polityki zagranicznej. Pozostawało reagowanie na pojawiające się to tu, to tam zagrożenia – do czasu skuteczne, później nie. Słabość podatkowa rzutowała na szanse wytworzenia się silnego ośrodka władzy – z kolei brak takowego prowadził do utrwalenia stanu, w którym rozległość obszaru Rzeczypospolitej nie przekładała się na jej możliwości polityczne oraz siłę. Konsekwencją słabości podatkowej państwa było niewykształcenie nowoczesnej i sprawnej administracji ze wszystkimi konsekwencjami dla stosunków wewnętrznych. Brak wydajnych służb dyplomatycznych uniemożliwiał pełniejsze rozeznanie sytuacji międzynarodowej, czego skutki okazały się szczególnie fatalne w XVIII wieku. Pytanie, czy przy braku środków – stałych, nie zaś doraźnie uchwalanych w przypadku „potrzeby” – możliwe były skuteczne i wytrwałe działania militarne – staje się w gruncie rzeczy bezprzedmiotowe.

Zapewne błędem był brak zaangażowania w wojnę trzydziestoletnią w Niemczech, wszakże przy strukturalnej słabości wojska i państwa może nie było innego wyjścia. Już obrona stanu posiadania nad Bałtykiem przed Szwecją była wystarczającym problemem. Dotyczy to i dymitriad: gdyby państwo było silniejsze, ryzyko wnikania się przez nie dla wspierania prywatnych awantur poszczególnych rodzin byłoby mniejsze, a jednocześnie większe byłyby możliwości doprowadzenia sprawy do końca.

Błędem było nierozwiązanie problemu kozackiego: ściślej mówiąc tolerowanie Kozaczyzny jako surogatu wojska, coż że tańszego, skoro niesterowalnego, destabilizującego stosunki społeczne na ówczesnych kresach południowo-wschodnich, a przy okazji komplikującego stosunki z Turcją.

Unia brzeska 1596. Jeden z wielu racjonalnych pomysłów zwichniętych w realizacji: nie dość przygotowany, realizowany połowicznie i niekonsekwentnie, gdy jeszcze były po temu możliwości.

Konfederacja barska – za słaba, by przywrócić suwerenność, dostatecznie uporczywa i kłopotliwa dla Rosji, by pogodzić się już z perspektywą dzielenia się łupem. Innymi słowy, uruchomić scenariusz rozbiorowy.

XIX wiek: ogólnie błędem była polityka irredentystyczna wobec stabilnej sytuacji międzynarodowej, nie rokującej szans na odbudowę państwa. Póki państwa zaborcze działały zgodnie, nie można się było wybić na niepodległość, ani nawet myśleć o wytworzeniu się zewnętrznej koalicji zdolnej do podjęcia sprawy polskiej. Zachód nie tylko był nie dość zainteresowany, ale także zwyczajnie za słaby. Krytyczne uwagi odnoszą się w szczególności do powstania listopadowego oraz krakowskiego 1846 r., podjętych lekkomyślnie, prowadzonych nieudolnie, zakończonych zaś katastrofą. Problem powstania styczniowego jest bardziej złożony, a jego krytyka bywa często wysoce przesadna.

Poczynania lat 1914-1921 stanowią przykład poczyń, które, prowadzone w wielu ośrodkach, de facto składały się na strategię bliską optymalnej. W rezultacie z dosłownie niczego powstało państwo o aspiracjach lokalnego mocarstwa, zdolne do przetrwania i radzące sobie w coraz bardziej niekorzystnej koniunkturze politycznej. Wrzesień 1939 r. był katastrofą, której skutki okazały się trwałe. Polska została zdegradowana do roli państwa drugorzędowego o nikłej dynamice społecznej, bardzo ograniczonym potencjale rozwojowym i niewielkiej atrakcyjności (także w wymiarze kulturalnym). Fascynujące pytanie, jakie się pojawia, brzmi: czy mamy do czynienia z długofalowymi skutkami katastrofy państwa w XVIII stuleciu? Innymi słowy, czy po straconym XIX stuleciu w rzeczywistości nie było korzystniejszego scenariusza dla odbudowy państwa polskiego niż ustabilizowanie się państwowości uwikłanej w krępujący możliwości rozwojowe układ zależności? Oceniana z takiej perspektywy II Rzeczypospolita jawiłaby się jako swego rodzaju pomyłka historii, skorygowana po 20 latach.

Jeśli jednak nawet przyjąć bardziej optymistyczną wykładnię, to trudno wskazać na błędy, które w stopniu decydującym przyczyniły się do katastrofy 1939 roku. Jeśli próbować tworzyć alternatywne scenariusze działań, uwzględniające jednak realia, to nie bardzo widać korzyści polityki innej niż realizowana wiosną-latem 1939 r. Potencjał państwa był zbyt niewielki, by ważyć na wynikach globalnej konfrontacji. A to oznacza, że ewentualny sojusz z III Rzeszą nie zaowocowałby zwycięską defiladą w Moskwie,

ale trwale plasowałby Polskę w gronie państw współodpowiedzialnych za wojnę, ze wszystkimi konsekwencjami takiej sytuacji. Jeśli uwzględnić inne, niż tylko militarne aspekty podobnego wyboru, bilans wypadłby jeszcze bardziej ponuro. Oczywiście wiosną 1939 r., mogliśmy odrzucić brytyjskie gwarancje (co było jak najbardziej możliwe) – osiągając tyle, że napaść niemiecka dokonałaby się w warunkach zupełnej izolacji Polski, nie prowadząc do wybuchu wojny światowej. Nie jest to kusząca alternatywa. Bardzo być może, że spekulacji na temat alternatywnej polityki w 1939 r. byłoby mniej, gdyby nie ciśnienie interpretacji odziedziczonych po PRL (dotyczy to także współczesnych ujęć podręcznikowych) – wedle których polityczne konsekwencje wypowiedzenia wojny 3 września przez zachodnich sojuszników Polski są lekceważone, akcentuje się natomiast militarną niewydolność sojuszu.

Nie sądzę, żeby do katastrofy państwa w r. 1939 przyczyniły się błędy poczynione na etapie jego tworzenia. Wbrew legendzie, w roku 1920 stosunek sił Polski i Rosji sowieckiej nie rokował zbyt dobrze perspektywom konfliktu przedłużonego na kolejny, 1921 rok; wcześniej zaś nie było szans ani na efektywną współpracę polityczno-wojskową z „białą” Rosją, ani na zorganizowanie spójnej antyrosyjskiej koalicji narodowości wchodzących w skład rosyjskiego imperium. Błąd zatem nie popełniono, natomiast na zorganizowanie silnego niezależnego podmiotu między Niemcami a Rosją nie było szans w realiach lat 30. XX wieku. Korzystna dla Polski koniunktura pierwszych lat po Wielkiej Wojnie szybko wygasła.

Na marginesie medialnego zamętu wokół powstania warszawskiego: niewątpliwie nie zrealizowało celów politycznych, a danina krwi była straszna. Pytanie, czy można było uniknąć zapłacenia tej daniny przy istniejących nastrojach oraz w obliczu zachęt do wystąpienia zbrojnego ze strony komunistycznego podziemia. Bardzo być może, że powstanie zorganizowane przez kogoś innego zyskałoby wydajniejszą pomoc militarną ze strony Rosjan, w konsekwencji zaś instalowane przez nich władze spotykałyby się z o wiele cieplejszym przyjęciem. Czy taka perspektywa upoważnia do krytyki politycznych celów powstania? No cóż, to rzecz wyboru i

gustu. Trudno nawet spekulować, ile istnień ludzkich dzięki alternatywnemu biegowi wydarzeń by ocalało – wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wielu poległych powstańców czekałaby przecież potem śmierć w katowniach NKWD lub UB. Odroczenie wyroku to nie ocalenie.

Sporządzenie bilansu błędów dla okresu po 1945 r. stanowiłoby odrębne zagadnienie – dla PRL-u problematyczne wobec braku suwerenności. Nie decydowaliśmy, a priorytety polityczne określały potrzeby innego kraju niż ten nad Wisłą i Odrą. Niemniej dla kondycji współczesnego społeczeństwa decydujące znaczenie mają zdarzenia i procesy zachodzące właśnie wówczas.



OŚRODEK MYŚLI POLITYCZNEJ

Stowarzyszenie powołane w 1992 r. w Krakowie. Zajmuje się działalnością edukacyjną i naukową z zakresu filozofii politycznej, historii najnowszej oraz stosunków międzynarodowych. Jest również miejscem publicznej debaty o polityce polskiej.

Ośrodek Myśli Politycznej
www.omp.org.pl, e-mail: omp@omp.org.pl,
faks 12 632 33 62
Adres korespondencyjny:
skrytka pocztowa 322, 30-960 Kraków 1

* * *

Wspieraj niezależną refleksję o polityce!
KLUB PRZYJACIÓŁ I SPONSORÓW
OŚRODKA MYŚLI POLITYCZNEJ
<http://www.omp.org.pl>

* * *

1 % PODATKU DLA OŚRODKA MYŚLI POLITYCZNEJ

23 grudnia 2004 r. Ośrodek Myśli Politycznej (nr KRS 0000076016) uzyskał status organizacji pożytku publicznego. Od 1992 r. – poprzez publikacje, konferencje oraz działalność naukową i dydaktyczną – propagujemy zasady polityki uprawianej w duchu poszanowania wolności indywidualnej, szacunku dla religii i polskiej tradycji kulturowej. W tym czasie zorganizowaliśmy kilkadziesiąt konferencji naukowych, szkół zimowych i letnich, cykli wykładów i seminariów dla studentów, nauczycieli i uczniów szkół średnich, w których wzięło udział kilka tysięcy uczestników. Wydaliśmy także ponad 150 książek. Ośrodek podejmuje tematy trudne, niepopularne, a niezwykle ważne dla debaty publicznej w Polsce i edukacji obywatelskiej. Uzyskanie przez OMP statusu organizacji pożytku publicznego daje możliwość wsparcia naszej działalności 1% Państwa podatku. Bliższe informacje: www.omp.org.pl. Liczymy na Państwa wsparcie i hojność.

RADOSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI **Największe błędy w historii Polski**

Zabierając głos w dyskusji nad największymi błędami w historii Polski, jako kolejny już dyskutant, stoję w obliczu niebezpieczeństwa powtarzania pewnych myśli, czy wskazań tych momentów dziejowych, które narzucają się jako istotne punkty zwrotne w naszych dziejach, oceniane negatywnie i postrzegane, jako źródła przyszłych nieszczęść. Rozmawiamy wszak wciąż o tej samej historii naszego kraju, w której sprowadzenie Krzyżaków do Polski przez Konrada Mazowieckiego i cała późniejsza „kariera Prus”, tak fatalnie tolerowana przez Polskę, mającą kilkakrotnie okazję zlikwidować ten problem jako kwestię polityczną, jest trudna do niezauważenia i niewskazania, jako istotny element poszukiwanej „listy błędów”. Muszą się na niej znaleźć także omawiane już, niepotrzebnie prowokowane polityką dynastyczną Zygmunta III Wazy wojny szwedzkie, zmarnowana przez tegoż króla szansa objęcia cywilizacyjnymi wpływami polskimi Moskwy, forsowanie Unii Brzeskiej – a przez to popchnięcie prawosławnych mieszkańców Rzeczypospolitej w ramiona moskiewskie, nieumiejętność, a może niemożność w realiach XVII w. rozwiązania problemu kozaczyzny, liczne błędy „taktyczne” w kolejnych powstaniach ze szczególną ich kumulacją w powstaniu listopadowym itd.

Nie chcąc jednak powtarzać tych ogólnie znanych i wielokrotnie już wskazywanych pomyłek naszych przodków, proponuję spojrzenie nie tyle na takie, czy inne błędne decyzje dotyczące konkretnych rozstrzygnięć w konkretnym momencie historycznym, ale na pewne stałe cechy naszych – tj. polskich zachowań politycznych, które ujawniają się konsekwentnie poprzez kolejne epoki i wazą negatywnie na owych konkretnych decyzjach – a zatem można by je uznać za swego rodzaju źródła błędów, z których wszystkie następne wypływają.

Po pierwsze wskazałbym na pewien niedojrzały stosunek do własnego państwa. Z jednej strony jest ono w deklaracjach uznawane za wartość bardzo istotną, a nawet, co udowadniałismy wielokrotnie, jesteśmy gotowi przelać morze krwi za jego odbudowę i obronę. Z drugiej jednak, obawiamy się jego wzmocnienia i jesteśmy je gotowi traktować jako potencjalne zagrożenie dla naszych obywatelskich wolności. W wiekach XVI-XVIII

ta obawa streszczała się w złowieszczym dla mas szlacheckich terminie absolutum dominium, które wyzierało zaraz zza każdej potrzeby uchwalenia większych podatków na wojsko, lub zwiększenia uprawnień królewskich. Obawa ta paraliżowała zatem wszelkie trwalsze zamiary zreformowania państwa, wzmocnienia jego struktur administracyjnych a przede wszystkim nadania powagi i efektywnych zdolności egzekucyjnych władzy wykonawczej. Wydaje się, że po 1989 r. ta postawa nadal nam towarzyszy i streszcza się w hasle grożącej nam niby dyktatury – w domyśle prawicowej – groźnej dla swobód obywatelskich. Jakkolwiek by to absurdalnie nie brzmiało i jak niewiele miałyby to wspólnego z rzeczywistymi zagrożeniami, wydaje się, iż większość obywateli Rzeczypospolitej biorących udział w wyborach na poważnie traktuje takie niebezpieczeństwo.

Ponadto, tak teraz, jaki przed 300 laty oczekujemy, iż nasze państwo będzie właściwie „samofinansujące się” i bronione przez jakiś wybranych i dobrze opłacanych (tylko nie bardzo wiadomo przez kogo) ochotników i pasjonatów wojskowości – w każdym razie bez tak obciążającego udziału obywateli (najlepiej by było gdybyśmy nie płacili podatków i nie służyli wojskowo). To, jako żywo, przypomina postawę naszych przodków z epoki I Rzeczypospolitej. Co więcej, nadal oczekujemy także, iż nasze bezpieczeństwo zostanie zagwarantowane przez kogoś innego, a my w szerszej strukturze sojuszniczej, czy konstrukcji politycznej, będziemy sobie żyli jak u Pana Boga za piecem, nikomu nie wadząc i polegając na tym, iż obce potencje, z tej przyczyny, iż jesteśmy niegroźni, a za to tacy wspaniali i mili, dadzą nam spokój, będą wspierać nasz rozwój i działać w naszym interesie, a w razie pojawienia się jednak – jak chcemy wierzyć – bardzo mało prawdopodobnego zagrożenia – przyjdą i nas obronią, nie dadzą nam upaść, ze względu na swój własny interes i poczucie ogólnej moralności panujące „jak powszechnie wiadomo” w stosunkach międzynarodowych.

Są to spostrzeżenia nie nowe, które w istocie powtarzają sady formułowane w XIX w. przez krakowską szkołę historyczną, ale czyż nie warto w nowym kontekście doświadczeń ostatnich dwóch dekad, powtórnie się nad nimi zastanowić? „Czy nie pozostał nam wstręt do wszystkiego, co się urzędowym nazywa? (...) Czy nie pojmujemy naszych instytucji (...) zbyt często jako obowiązyjących przede wszystkim do

zwolnienia rygoru prawa, podczas gdy powinniśmy od nich żądać najskrupulatniejszego onegoż wykonywania?...” pytał niemal 150 lat temu Józef Szujski. Z takiej postawy wynikają konkretne decyzje polityczne, które każą przypuszczać, iż Polacy A.D. 1652 (pierwsze liberum veto) jak i A.D. 2011 w swej masie bardziej obawiają się wzmocnienia struktur państwa niż pogrążania się ich w korupcji i szarpania dla prywaty „sukna Rzeczypospolitej” przez różne koterie magnackie czy współczesne „grupy trzymające władzę”. Wydaje się wręcz, iż taki stan słabości państwa większości z nas odpowiada. Michał Bobrzyński w swych słynnych „Dziejach Polski w zarysie” wręcz pisał o paraliżującej obawie przed utworzeniem prawdziwego rządu w Polsce, który miałby narzędzia wymuszania posłuszeństwa, jako o głównej anomalii ustrojowej naszego państwa. Oczywiście wszelkie doktrynerstwo w tym względzie może okazać się bolesne, o czym świadczy przykład zalimitowania się Sejmu Wielkiego i powierzenia dalszej pieczy nad sprawami kraju wyłącznie Straży Praw – a zatem władzy wykonawczej, motywowane właśnie uszanowaniem dla tejże, co okazało się rozwiązaniem ułatwiającym kapitulację i przystąpienie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Targowicy. Jakkolwiek z łatwością można by zatem wskazać na zbyt wielkie uproszczenia takiej wizji historii Polski, to jednak nie wchodząc w dyskusję, która w tej sprawie dawno się już odbyła, warto nad samą myślą Bobrzyńskiego ponownie się zastanowić.

Czy nie cierpimy wciąż na coś, co Szujski określał mianem „braku odwagi cywilnej” – a zatem niezdolności do publicznego dawania świadectwa rzeczywistości, która w istocie wśród elit jest być może w znacznej części uświadamiana, ale z różnych względów w debacie publicznej wyraźnie nie nazywana. Wszak nasi przodkowie, przynajmniej od pierwszej ćwierci XVIII w. zdawali sobie sprawę z fatalnych skutków liberum veto, a jednak szlachecka opinia publiczna w swej masie wciąż uznawała tę instytucję za źrenicę wolności i żadna poważna debata nad jej dalszym funkcjonowaniem, ogarniająca całe społeczeństwo obywatelskie i zdolna do skompromitowania opartej na niej praktyki ustrojowej się nie odbyła, aż do epoki bezpośrednio poprzedzającej Sejm Wielki. Czyż

ówczesna – w XVIII w. już całkowicie iluzoryczna demokracja szlachecka, nie przypomina nam obecnych naszych zachowań. Czyż nie jest prawdą, że nasza dzisiejsza demokracja, w której nie do pomyślenia jest, aby jakkolwiek debata sejmowa zmieniła opinię tego czy innego posła na temat takiej czy innej istotnej ustawy i żeby odważył się on głosować wbrew stanowisku swego partyjnego klubu, jest właściwie wielkim teatrem politycznym bez istotnego znaczenia, bowiem to nie w dyskusjach politycznych w sejmie ucierają się stanowiska i zapadają decyzje. Gdy stanowisko takiej czy innej partii w parlamencie nie zależy od większości opinii jej członków, ale każdy pojedynczy poseł jest ściśle podporządkowany rygorom określanym w konkretnych sprawach poprzez przywództwo swego ugrupowania, pod groźbą usunięcia z szeregów partyjnych – powstaje pytanie, gdzie są rzeczywiste centra decyzyjne, które wypracowują stanowisko poszczególnych ugrupowań i od kogo one zależą? Jest to sytuacja, która jako żywo przypomina sejm XVIII w. Rzeczypospolitej, gdzie taki czy inny „głos wolny” zrywający sejm okazywał się głosem nie posła z danego powiatu, ale głosem Radziwiłła, Potockiego, Lubomirskiego, czy też jakiegoś ościennego dworu. Nie trzeba przenikliwej inteligencji żeby to dostrzec, tak w XVIII w. jak i w XXI, ale trzeba dużo cywilnej odwagi, aby publicznie o tym powiedzieć i zakwestionować dobre samopoczucie współobywateli, a już nie ma zupełnie żadnych szans, aby zmusić ich do wyciągnięcia konsekwencji z tak opisywanej rzeczywistości ustrojowej i do działania w celu zmiany opisanej sytuacji. Dla wskazania jak zgubna to może być postawa, posłużę się ponownie cytatem z Szujskiego: „Gdzie zaś nie ma odwagi cywilnej, tam zaczyna w społeczeństwie panować fałsz urzędowy, fałsz kłamiący rzeczywistościemu położeniu, fałsz, którego pomnikiem są owe szumne mowy posłów wznoszących pod niebiosą stan Rzeczypospolitej, gdy była już zajezdna karczmą wojsk Fryderyka i Rosji, fałsz, któremu świadczą drukowane panagiryki, sfalszowana historia, fałsz, który doprowadza na kraniec przepaści i wpycha w nią, bo ją zasypuje różami...”.

PIOTR KORYŚ

Największe błędy w historii gospodarczej Polski

Tak jak już kilku z poprzedzających mnie autorów napisało, nie łatwo jest wskazywać największe błędy w z przeszłości, nie zawsze łatwo bowiem, zwłaszcza w przypadku historii gospodarczej, przypisać je konkretnym osobom, decyzjom czy woli, nie łatwo oderwać decyzje od kontekstu. Spróbujmy jednak.

Polska właściwie aż do końca XIX wieku nie stała się krajem kapitalistycznym – zabrakło do tego mieszczaństwa, kapitału, nowoczesnego rolnictwa, innowacji, a wreszcie i sprawnego państwa. A właśnie pomiędzy XVII a końcem XIX wieku kapitalizm i towarzysząca mu rewolucja przemysłowa uczyniły z Europy Zachodniej najzamożniejszy region świata. Przynajmniej od końca XVII wieku sytuacja ekonomiczna Polski pogarszała się, nie tylko z powodu wojen, ale i nieefektywnej gospodarki i coraz mniej korzystnych *terms of trade*. Bardzo długo pogarszająca się sytuacja ekonomiczna nie była widoczna dla szlachty, przekładała się bowiem jedynie na rosnące rozwarstwienia społeczne, rosnącą słabość miast i biedę na wsi, oraz – w późniejszym okresie istnienia I Rzeczypospolitej – na coraz większą słabość instytucji publicznych. Próby odwrócenia tego procesu na różne sposoby podejmowano dopiero pomiędzy drugą połową XVIII wieku a powstaniem listopadowym. Najpoważniejszą z nich była Konstytucja 3 Maja. Być może więc, gdyby udało się ją choćby na kilka lat obronić, spowodowałoby to wejście ziem polskich na inną trajektorię rozwoju, szybszy skok cywilizacyjny, rozwój miast i przemiany na wsi. Takie zmiany zaś nastąpiły niemal wiek później, przynosząc rozkwit gospodarki na ziemiach polskich, a zwłaszcza w zaborze rosyjskim w ostatnich dekadach XIX wieku. Potencjalnie jednak utracone kilkadziesiąt, lub wręcz 100 lat przełożyło się na sytuację ekonomiczną Polski przez cały XX wiek – sytuację względnego zacofania i braku zdolności skutecznego nadrobienia dystansu rozwojowego wobec krajów wysoko rozwiniętych. Warto jednak przypomnieć, że utrzymujący się niemal stale dystans wobec wysoko rozwiniętych państw Zachodu (jeśli sięgnąć do miar takich jak GDP *per capita*, to ciągle polska gospodarka wytwarza nie więcej niż 40-50% tego co najlepiej rozwinięte gospodarki) wg obecnych

szacunków stał się tak wielki już w okresie pomiędzy rokiem 1500 (gdy szacunkowe GDP Polski *per capita* stanowiło ok. 70-80% najlepiej rozwiniętych krajów – Włoch i Holandii, a było niemal równe angielskiemu, a Rzeczpospolita była nie tylko polityczną, ale i gospodarczą potęgą na miarę europejską), a 1650 (gdy polskie PKB *per capita* już najpewniej stanowiło mniej niż połowę holenderskiego i mniej niż 80% włoskiego i angielskiego). Być może więc pod koniec XVIII wieku próby reform były po prostu spóźnione?

Ale w polskiej historii gospodarczej, w czasach najnowszych, zdarzały się błędy bardziej już oczywiste. Jednym z nich była polityka walutowa Sanacji w okresie wielkiego kryzysu. Przywiązani do dawnych idei ekonomicznych, wiary w mocny pieniądz, którego kurs został usankcjonowany w Europie i powiązany z wartością złota i najważniejszych walut świata, twórcy polityki gospodarczej, a wśród nich m.in. Eugeniusz Kwiatkowski, bardzo długo nie decydowali się ani na dewaluację złotówki, ani na kontrolę dewizową, czyli właściwie ograniczenie wypływu dewiz z Polski. Skutki tego były katastrofalne dla polskiej gospodarki: w pierwszej połowie lat 1930. polski eksport uległ niemal zupełnej destrukcji, a głębokość kryzysu w kraju (porównywalna tylko z tą, której doświadczyli Niemcy i Amerykanie) spowodowała właściwie rozpad sektora przemysłowego w gospodarce. Jednocześnie zagraniczny kapitał, niezbyt powstrzymywany, Polskę niemal w całości opuścił. Wieś w tym okresie również radykalnie zbiedniała, a małe gospodarstwa chłopskie właściwie znalazły się poza rynkiem, zdane były tylko na samowystarczalność na głodowym poziomie z elementami wymiany barterowej (z przysłowiowymi zapałkami dzielonymi na czworo). Zmiana polityki przemysłowej była spóźniona o kilka lat, w skutek czego COP był w roku 1939 w trakcie budowy i daleko mu było do zaspokojenia potrzeb polskiej armii. Co ciekawe, polska polityka gospodarcza I połowy lat 1930. nie była bezsensowna – była próbą realizacji założeń liberalnej polityki gospodarczej i mogła przynieść dobre efekty – krótkie i głębokie załamanie (recesję) zamiast długotrwałej depresji, a po nim dynamiczną odbudowę. Jednak jej twórcy ignorowali sytuację na świecie i politykę prowadzoną przez inne kraje (nazywaną niekiedy *beggarthy-neighbor*), a także nie dostrzegali nowych nurtów teorii ekonomicznej (keynesizm), które

wpłynęły na politykę większości krajów uprzemysłowionych. Większa elastyczność w prowadzeniu niekonwencjonalnej polityki gospodarczej mogłaby po pierwsze zmniejszyć skalę załamania gospodarczego w Polsce, po drugie przyspieszyć wyjście z kryzysu, po trzecie wreszcie wzmocnić gospodarczo i militarnie Polskę u progu wojny. Upraszczając nieco można powiedzieć, że skoro wiele krajów już w pierwszej połowie lat 1930. odkryło, że najlepszym sposobem na wyjście z kryzysu jest uruchomienie produkcji amunicji, bo na pewno nadarzy się okazja, by ją wystrzelać, to Polska powinna zrobić podobnie. Wkrótce przecież miała nadejść okazja, by ją wykorzystać...

Nad błędami nie w pełni suwerennej polityki gospodarczej okresu PRL-u nie ma co się zastanawiać. Gdyby nie Hilary Minc i kilku innych, mielibyśmy dziś bardziej stabilny kapitalizm i porządniej ukształtowaną klasę średnią. Ale tu opcji wyboru nie było, wzory polityki gospodarczej narzucano z zewnątrz, zwłaszcza w latach 1950. Warto tylko wspomnieć, że gdyby nie nadmierna skłonność ekipy Edwarda Gierka do kredytów zagranicznych, to pewnie nie nastąpiłaby dekada „nadmuchiwanego” sukcesów lat 1970., a po niej katastrofalne załamanie w latach 1980. Z drugiej jednak strony, może te właśnie błędy polityki gospodarczej przyczyniły się do dynamiki przemian politycznych w Polsce kilka lat później?

Ośrodek Myśli Politycznej w Internecie

www.omp.org.pl

- obszerny wybór tekstów ekspertów OMP o filozofii politycznej, stosunkach międzynarodowych i polityce polskiej
- informacje o książkach, konferencjach, dyskusjach i wykładach
- aktualności i zapowiedzi

www.polskietradycje.pl

- Strona o polskiej myśli politycznej XV-XX wieku
- teksty źródłowe
- opracowania

www.usa-ue.pl

- informacje o najważniejszych wydarzeniach w stosunkach międzynarodowych
- analizy, wywiady i komentarze ekspertów OMP

www.sporyokapitalizm.pl

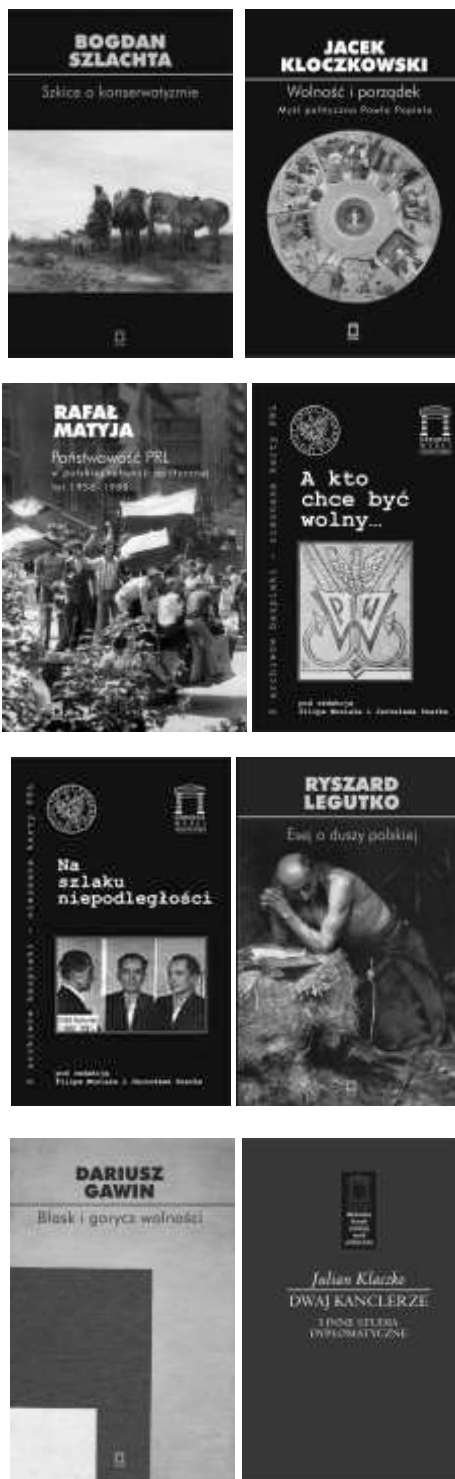
- analizy przyczyn, przebiegu oraz politycznych i ideowych skutków kryzysu ekonomicznego
- teksty klasyków polskiej myśli o gospodarce i wolnym rynku

www.youtube.com/osrodekmysli

– filmy z konferencji i wykładów OMP

Ośrodek Myśli Politycznej jest też na Twitterze i Facebooku.

OMP poleca



TOMASZ GAŚOWSKI

Przełomowe wydarzenia dziejów Polski

1. Polscy władcy oraz elity świeckie stosują się do praktyki wszystkich średniowiecznych państw chrześcijańskiej Europy i zamykają granice przed Żydami (a działałoby się to już od wieku XIII). Polska ma zupełnie inny charakter społeczny i gospodarczy, a zatem i polityczny.

2. Królowa Jadwiga (inaczej niż Wanda) wybiera Niemca i zamiast za Władysława Jagiełłę wychodzi za Wilhelma Habsburga, z którym była już zresztą zaręczona. Polska zostaje inaczej usytuowana geopolitycznie.

3. Zygmunt Stary i jego doradcy zamiast odbierać hołd pruski, decydują się w 1525 r. na likwidację resztek państwa krzyżackiego.

4. Królewicz Władysław za radą hetmana Żółkiewskiego przyjmuje prawosławie i obejmuje tron moskiewski.

5. U schyłku XVIII wieku nie dochodzi do skutku Sejm Wielki, nie zostaje zatem uchwalona Konstytucja 3 maja. Okrojona nieco (najgorzej na południu) po I rozbiorze Rzeczpospolita, egzystuje bez większych wstrząsów aż do napoleońskiej burzy (nie wybucha chociażby powstanie kościuszkowskie). W konsekwencji Polacy występują razem z Rosją przeciw Napoleonowi.

6. Noc listopadowa 1830 r., to ledwie parogodzinny incydent, stłumiony przez rosyjskie i polskie oddziały wierne Konstantemu, który nie ucieka z Warszawy. Królestwo Kongresowe dalej istnieje, wciąż posiada autonomię i rozwija się jak w poprzednich latach, nie ma też Wielkiej Emigracji.

7. W latach 1919/1920 Józef Piłsudski decyduje się na walkę z czerwoną a nie białą Rosją. Bolszewicy zostają pobici, być może nawet całkowicie zniszczeni lub to ich resztki chronią się na Krymie.

8. Pod koniec lat 30-tych Polska przyjmuje propozycje Hitlera. Może co prawda dojść do przewrotu politycznego lub buntu wojska, ale nie jest to przesądzone.

9. 16 września 1939 r. po klęsce w bitwie nad Bzurą kampania jest operacyjnie przegrana i Polska już wtedy kapituluje przed Niemcami.

10. W grudniu 1941 r., Sikorski i Stalin na Kremlu ustalają wstępnie nową linię graniczną.

11. W kwietniu 1943 r. rząd polski, który z grubsza jest już zorientowany co do zbrodni katyńskiej, nie podejmuje żadnych samodzielnych kroków. Dochodzi wtedy do buntu wojska i obalenia Sikorskiego, ale może

stosunki z ZSSR nie zostają zerwane, zaś w Teheranie wschodnia granica jest mocno korygowana, ale Lwów lub Wilno pozostają po stronie polskiej.

12. Rząd polski na emigracji i władze krajowe znają ustalenia teherańskie. Nie ma akcji "Burza" i Powstania Warszawskiego.

13. W październiku 1956 r. wybucha w Polsce powstanie będące reakcją na wcześniejszą kapitulację przed Sowietami.

OMP poleca:



Wybór tekstów wybitnych publicystów i uczonych z czasów II RP, analizujących założenia teoretyczne i próby wcielenia w życie idei komunistycznych, zwłaszcza na przykładzie rewolucji bolszewickiej i rzeczywistości sowieckiej.



Jedno z najważniejszych dzieł antykomunistycznego nurtu polskiej myśli politycznej, będące erudycyjną krytyką rzeczywistości bolszewickiej, analizowanej na szerokim tle przemian kulturowych, społecznych i politycznych drugiej połowy XIX i początku XX wieku, które doprowadziły do triumfu komunistów w Rosji i powstania pierwszego totalitarnego reżimu w Europie.

PIOTR NAIMSKI Po Ujściu

Od dawna zastanawiam się nad tym, kiedy zdarzyło się to „coś”, co stało się źródłem naszej ułomności narodowej, co przekazywane z pokolenia na pokolenie jest naszą słabością do dzisiaj. I od pewnego czasu utwierdzam się w przekonaniu, że było to spotkanie ze Szwedami pod Ujściem. Zdrady zdarzały się zawsze, ale przed 1655 rokiem albo surowo je karano, albo przynajmniej zdrajcy uchodzący sprawiedliwości przechodzili do Historii narodu jako... zdrajcy. I były to akty indywidualne. Pod Ujściem doszło do zbiorowego aktu narodowego zaprzaństwa (tym bardziej doniosłego w skutkach, że był to czas ostatecznego kształtowania się w Europie narodów w nowoczesnym rozumieniu), które w dodatku nie tylko nie zostało ostatecznie ukarane, ale nawet jednoznacznie go nie potępiono, zaś sprawcom pozwolono powrócić do kraju, majątków i życia publicznego. Trudno się dziwić, że rychło mieliśmy Rokosz Lubomirskiego, gdzie zresztą „racja” była być może po stronie rokoszan, i bitwę pod Mątwami, a niedługo po tym wydarzenie jeszcze bardziej niesłychane, gdy Jan II Kazimierz, król z polskiej już przecież dynastii, zrezygnował z władzy! Później było już tylko i wyłącznie gorzej.

Na szczęście w każdym pokoleniu znajdowali się „wariaci”, którzy czasem skutecznie a częściej nieskutecznie próbowali ten syndrom zgody na zdradę i kolaborację przerwać. To właśnie po Ujściu kolaboracja i zdrada stały się jedną z opcji do rozważania w tzw. polskich „przywoitych” domach. Albowiem to nie Potop, nie wojny ówczesne jako takie podcięły korzenie polskiej państwowości, tylko chwast zdrady, któremu pozwolono się ukorzenić i dotąd się z nim zmagamy. I następne pokolenia będą miały podobne problemy, dopóki to „coś” nie zostanie wykorzenione...

Tło historyczne:

Józef Szujski (1835-1883) o kapitulacji pospolitego ruszenia pod Ujściem:

„Rok 1655 przyniósł najhaniebniejsze opuszczenie tronu Jana Kazimierza, będące dowodem, jak idea państwa, idea monarchii, obowiązek wierności władzy, głęboko podkopany był w narodzie. Rozpoczęła się tragedia najazdów i ujarzmienia od kapitulacji i zdrady wielkopolskiego pospolitego ruszenia.

Pomimo przewagi liczebnej, pomimo obronnego stanowiska, zgromadzona w obozie pod Ujściem szlachta, spróbowała zaledwie harcować z Wittembergiem, wdała się w rokowanie z towarzyszącym mu Hieronimem Radziejowskim, a 25 lipca przyjęła protektorat Karola Gustawa”. (Józef Szujski, *Historia polskiej ksiąg dwanaście*, wydanie nowe, Warszawa 1889, s. 291)

Wybrane postacie:

Jerzy Lubomirski (1616-1667), hetman polny koronny, marszałek wielki koronny.



Skonfliktował się z Janem II Kazimierzem na tle osobistym (król orzekł, że to Hieronim Radziejowski winien być drugim mężem Elżbiety Kazanowskiej, choć ta była ukochaną Lubomirskiego). Przez pewien czas konflikt ten był tonowany a Lubomirski dał się poznać jako zdolny dowódca, zwłaszcza w wojnie z Rosją. Kolejna odłona sporu przybrała jednak gwałtowny charakter – Lubomirski opuścił kraj, skazano go więc zaocznie na karę śmierci, konfiskatę dóbr i utratę czci. Pozyskawszy wsparcie Habsburgów i Szwecji stworzył silną opozycję antykrólewską, która zawiązała tzw. rokosz Lubomirskiego. Jego politycznym kontekstem był opór części magnaterii i szlachty przeciwko królewskim planom wzmocnienia władzy monarchicznej i przeprowadzenia elekcji następcy Jana Kazimierza jeszcze za jego życia. Wybuchła wojna domowa, której zwieńczeniem była krwawa bitwa pod Mątwami (1666), gdy w bratobójczym boju zginęło parę tysięcy żołnierzy, w przeważającej części z armii królewskiej. Rokosz zakończył się ugodą. Lubomirski, choć został przywrócony do czci, nie odzyskał urzędów i udał się na wygnanie. Został pośmiertnie zrehabilitowany w roku 1669.

Hieronim Radziejowski (1612-1667), starosta sochaczewski i łomżyński, podkanclerzy koronny,



wojewoda inflancki, marszałek izby poselskiej (w 1645). Skonfliktowany z Janem II Kazimierzem, którego oskarżał o romans z jego żoną, miał stanąć przed sądem marszałkowskim oskarżony o obrazę majestatu, postanowił się jednak ukrywać. Skazano go na śmierć, a wobec ucieczki – na banicję i infamię. Radziejowski udał się do Szwecji, gdzie współtworzył plany Karola Gustawa napaści na Polskę, a następnie wcielał je w życie, aktywnie – i skutecznie – przekonując po rozpoczęciu „potopu” polską szlachtę do opowiedzenia się po stronie najeźdźcy. Sam jednak szybko popadł w niełaskę – Szwedzi aresztowali go i osądzili za zdradę interesów Karola Gustawa. Uwięziony w 1656 r., odzyskał wolność – m.in. dzięki wstawiennictwu Jana Kazimierza – dopiero po zawarciu pokoju w Oliwie (1660). Radziejowski odzyskał w Polsce majątek i zaszczyty, a sejm zdjął z niego infamię. W czasie rokoszu Lubomirskiego stał po stronie króla, pełnił też w jego imieniu misje dyplomatyczne – w czasie jednej z nich, do Turcji, zmarł.

Jan II Kazimierz (1609-1672), król Polski w latach 1648-1668. Był też tytularnym królem Szwecji, podtrzymując pretensje Wazów do tamtejszego tronu (ostatecznie wyrzekł się tych roszczeń w 1660 r., w ramach pokoju oliwskiego). Na jego panowanie przypadły wojny z Kozakami (powstanie chmielnickiego), Moskwą i Szwecją („potop szwedzki”), w których walczył ze zmiennym szczęściem: udało mu się stłumić powstanie kozackie i po początkowych klęskach odeprzeć najazd szwedzki, ale w starciach z Rosją musiał przystać na niekorzystny dla Polski rozejm w Andruszowie (1667). W 1657 r. utracił kontrolę nad Prusami Książęcymi. Podejmował próby wzmocnienia swej władzy, napotykał jednak na duży opór, wynikający po części z osobistej niepopularności króla w szerokich kręgach szlacheckich: doświadczył jej m.in. w czasie potopu szwedzkiego, gdy część szlachty uznała za króla Karola Gustawa, i podczas rokoszki Lubomirskiego. W 1668 r. abdykował i wyjechał do Francji, gdzie objął opactwo Saint-Germain des Prés. Umarł w opactwie Nevers 16 grudnia 1672 r. W 1675 r. zwłoki Jana Kazimierza przewieziono na Wawel. Jego serce – jak pisze Władysław Konopczyński w *Dziejach Polski nowożytnej*:

„spoczęło w Paryżu, w kościele Saint-Germain des Prés, z dala od narodu, który zamiast ocenić jego serdeczne troski i trudy w dniach potopu i jego zbawienne późniejsze przestrogi, odpłacił mu buntem, a inicjały nieszczęśliwego monarchy, J.C.R., figurujące na momentach Tynffa, wytłumaczył złośliwie jako *Initium Calamitatis Regni* (Początek Klęsk Królestwa)”.

Łaskawie ocenił go także Józef Szulski:

„Niesłusznie przez współczesnych i potomnych sądzony, rycerz dzielny, polityk wytrwały, do zamachu stanu może najskłonniejszy i najzdolniejszy, gdyby miał poparcie; w życiu fantasta, w burzliwych często zabawach szukający sprężystości w nieszczęściu, należy Jan Kazimierz do najwybitniejszych postaci historycznych ówczesnej Europy, w Polsce zaś do panujących, co wobec nawału klęsk i trudności, najwięcej rozwinęli energii” (*Historii polskiej ksiąg dwanaście*, Warszawa 1889, s. 308).

OMP poleca



Analiza położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej i polskiej polityki zagranicznej, jej współczesnych dylematów i historycznych korzeni. To książka o relacjach z Rosją i znaczeniu Ukrainy, o toczącej się w UE grze interesów i miejscu w niej Polski, o sojuszu z USA i kondycji polskiej armii, o naukach płynących z doświadczeń I/II RP i błędach popełnianych w III RP, o politologicznych dylematach i politycznych decyzjach.

Seria BIBLIOTEKA KLASYKI POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ



Więcej tytułów:
<http://omp.org.pl/ksiazkiSerie.php>

ZDZISŁAW KRASNODĘBSKI **Zasadnicze błędy polityczne Polaków**

Rzeczpospolita sama stworzyła swojego grabarza – Prusy. Błędem ostatecznym były traktaty welawsko-bydgoskie uwalniające panujących w Prusach Książęcych z zależności lennej. Przedtem Rzeczpospolita niepotrzebnie zgodziła się w 1563 roku na dopuszczenie do lenna w Prusach brandenburskiej linii Hohenzollernów. Zamiast tego powinna dążyć do ich stopniowej inkorporacji.

Pokój Grzymułtowskiego z 1686 roku

Sankcjonował rosyjską ekspansję na Zachód i umożliwił jej ingerencję w sprawy polskie pod pretekstem ochrony prawosławia.

Nieustanowienie nowej dynastii przez wybór Jakuba Sobieskiego (lub innego z synów Jana III) na króla vivente rege lub po śmierci Jana III

Czasy Sobieskiego były ostatnią szansą na odwrócenie losu Rzeczypospolitej. Ustanowienie własnej dynastii ograniczyłoby możliwość ingerowania i korumpowania życia politycznego w Polsce przez inne państwa. Sobieski dysponował odpowiednią siłą, by to przeprowadzić, tłumiąc siłą opozycję. I udaremniłoby to objęcie tronu polskiego przez Sasów.

Odrzucenie żądań Adolfa Hitlera w 1939 roku

W 1939 roku priorytetem powinno być uniknięcie wojny i skierowanie ekspansji Hitlera na Zachód lub Rosję. Taktycznie należało przyjąć warunki Hitlera – zgoda na włączenie Gdańska do Niemiec i „korytarz” – i starać się w dogodnej sytuacji przyłączyć do wojny po stronie przeciwników Rzeszy. Przedtem błędna była jednak polityka zbliżenia z Niemcami i traktat z 1934 roku. Należało raczej dążyć do osłabiania Niemiec, ich izolacji międzynarodowej i nakłaniać mocarstwa zachodnie do wojny, zanim Niemcy się wzmocnią.



MATEUSZ SZPYTMA Od Krzyżaków do Białych

Sprowadzenie Krzyżaków do Polski



Jan Matejko, Łokietek zrywa układy z Krzyżakami w Brześciu Kujawskim

Konsekwencje pomysłu zrealizowanego przez Konrada Mazowieckiego odczuwamy w pewnym sensie do

dziś. Gdyby nie wprowadzono go w życie, to być może Prusowie i Jaćwingowie by przetrwali i tworzyli dziś czwarte i piąte państwo bałtyckie a Polska nie sąsiadowałaby z okrugiem kaliningradzkim. Ponadto nie mielibyśmy aż tak wielkich kłopotów z Państwem Pruskim, a może w ogóle nie byłoby rozbiorów... Minusy? Nie mielibyśmy zapewne województwa warmińsko-mazurskiego i części białostockiego.

Brak reform politycznych i społecznych w Rzeczypospolitej w końcu XVI lub na początku XVII wieku

W miarę bogata i zasobna I RP przekształciła się z nowoczesnego, demokratycznego (mówimy oczywiście wyłącznie o szlachcie) państwa w kraj anarchii. A anarchia w tej części świata zwykle kończy się tragicznie – nie jesteśmy wszak samotną wyspą. Już wówczas należało też próbować związać chłopów z państwem (by wiedzieli, że to w którym mieszkają jest dla nich dobre i nie było im to obojętne tak jak np. w 1772 przy I rozbiore): próby w tym kierunku czynione za Tadeusza Kościuszki były już spóźnione.

Złe rozwiązanie konfliktu polsko-kozackiego/Rusińskiego



Rzeź polskich jeńców pod Batohem w czasie powstania Chmielnickiego

Gdyby Kozacy zostali w 1648 roku pozyskani wydzieleniem trzeciej części składowej I Rzeczypospolitej,

wówczas nie pogrążyłaby się ona w wojnie

domowej i nie zostałaby tak osłabiona, aby ulec biednym (w sensie zasobności państwa) Szwedom. A to właśnie Potop spowodował, że polskie państwo zaczęło staczać się po równi pochyłej.

Brak jeszcze większej woli walki o traconą ojczyznę u schyłku XVIII wieku

Być może w praktyce nie można było osiągnąć wówczas więcej (czyli uratować niepodległości), ale konfederacja barska i powstanie kościuszkowskie to zbyt mało. Do obrony państwa winni stanąć możliwie największa grupa obywateli, a jednak wielu z nich zlekceważyło ten moment.

Brak wsparcia przez Piłsudskiego „białych” w 1919 i 1920 roku

Najbardziej winni są tu sami „biali”, którzy nie chcieli za granicę Polski uznać granic położonych bardziej na wschód niż wschodnia granicy Królestwa Polskiego nie mówiąc o dawnych granicach Rzeczypospolitej, co ograniczyło pole manewru Piłsudskiemu. Niemniej konsekwencje dojścia do władzy komunistów były niewyobrażalnie złe tak dla Polski jak i całego świata, dlatego trudno nie rozważać, czy nie należało jednak próbować porozumieć się z „białymi”, nawet na „złych” w danej chwili warunkach. Porażka komunistów byłaby wówczas bardzo realna. Nawet gdyby „biali wygrali” i zabrali nam Kresy, to i tak dzisiaj obszar Polski mógł być większy poprzez to, że w jej skład wchodziłaby poaustriacka Galicja/Małopolska Wschodnia, a i niewykluczone, że także fragmenty i pozostałych Kresów. Ponadto zwolenników caratu czy „białych” nie byłoby nigdy stać na popełnienie tak straszliwych zbrodni jak Katyń...

GŁOS Z PRZESZŁOŚCI

Józef Piłsudski – wywiad ogłoszony w dzienniku paryskim „Le Matin” z 20 lutego 1920 r., datowany: „Warszawa 15 lutego”. Mówi w nim m.in. o swym stosunku do „Białych” – Denikinie, Kołczaku – i o marzeniach na przywrócenie Rosji w kształcie przedrewolucyjnym.

— Nadeszła chwila zawarcia pokoju z Rosją. Chwila ta nadeszła nie tylko dla nas, ale i dla wszystkich państw Ententy. Dotąd nie odważono się przystąpić do tego olbrzymiego zagadnienia: starano się je ominąć za pomocą półśrodków. Kołczak, Denikin i inni tworzyli tylko w pewnym stopniu strusie skrzydło, pod które w ciągu długich miesięcy dyplomacja świata chowała głowę. Były to jednak

środki przedawnione i tym samym reakcyjne. Nie sposób jest dawną Rosję powołać ponownie do życia, za wszelką cenę, przy pomocy dawnych jej ludzi. Należy szukać nowych formuł... Trzeba mieć odwagę zrozumienia, że na wschodzie Europy zaszła olbrzymia zmiana.

Nadeszła chwila wykazania tej odwagi. Należy wziąć się odważnie do pracy. Polska proponuje Koalicji swą pomoc w tym ciężkim zadaniu. Nie robimy tego przez ambicję, przez chęć odegrania jakiejś roli, lecz po prostu, ponieważ uważamy, że do Polski, jako kraju najbardziej bezpośrednio zainteresowanego, należy powziąć inicjatywę w tej sprawie.

Opracowujemy więc obecnie plan, mający na celu stworzenie legalnego stanu rzeczy na wschodzie Europy. Plan ten będzie wkrótce przedstawiony mocarstwom Ententy. Nie będzie on może odpowiedni we wszystkich szczegółach. Może niektóre z jego klauzul będą przedmiotem dyskusji, ale w każdym razie projekt nasz będzie mógł służyć za podstawę i punkt wyjścia ostatecznego uregulowania tego zagadnienia.

— *Czy Pan Generał nie sądzi jednak, że porozumienie z bolszewikami nie narazi Europy na poważne niebezpieczeństwo?*

— Doskonale zdaję sobie sprawę z istnienia niebezpieczeństw. Istnieją one, chociażby dlatego, że bolszewicy działają nie tylko jako bolszewicy. Inne wpływy, wyraźnie wrogie Polsce i mocarstwom Ententy, wpływy nie mające nic wspólnego z przewrotem socjalnym, oddziałują na rząd moskiewski. Ale jestem głęboko przekonany, że lepiej jest narazić się na niebezpieczeństwa, które będziemy mogli zwalczać, niż utrzymywać w nieskończoność stan rzeczy bezwzględnie zębny.

— *Czy Pan Generał przewiduje, że po zawarciu pokoju nastąpi wznowienie propagandy bolszewickiej?*

— Zapewne, ale się jej nie obawiam. Francja i Anglia po zawarciu pokoju nie będą bardziej narażone na propagandę bolszewicką, niż obecnie. Może nawet w Paryżu i w Londynie bolszewizm straci wiele ze swej aureoli. O ile idzie o Polskę, będącą najbliższym sąsiadem Rosji, to nie obawiam się absolutnie niczego. Kraj ten jest najzupełniej odporny na wpływy bolszewickie. Wczoraj bolszewicy rosyjscy mieli w Warszawie urządzić strajk powszechny: próba ta nie udała się zupełnie. Na froncie żołnierze nasi odpowiadają strzałami karabinowymi na proklamacje, przesyłane im przez żołnierzy z tamtej strony.

Wstając, generał kończy:

— Nie trzeba, żeby strach przed bolszewizmem stał się pretekstem do tego, żeby nic nie robić.

OMP poleca



1) Uchwalenie Konstytucji Marcowej i odrzucenie propozycji wzmocnienia władzy wykonawczej.

Wskutek tej decyzji Polska straciła szansę na budowę „rządnej” demokracji. Mamy tu wiele błędów naraz: mechaniczne kopiowanie cudzych wzorców (w tym wypadku III Republiki Francuskiej) i tworzenie konstytucji przeciw Piłsudskiemu, a więc bez pozytywnego planu. To z tego względu elita parlamentarna odrzuciła pomysły silnego rządu w ramach demokracji zawarte choćby w projekcie Michała Bobrzyńskiego. Konstytucja Marcowa legła u podstaw partiokracji i w takim sensie jest odpowiedzialna za autorytaryzm rządów pomajowych. System autorytarny zjawiał się bowiem w miejsce słabych rządów parlamentarnych bez protestów opinii publicznej.

2) Zgoda na niezwykle szerokie przywileje korporacyjne sądownictwa w grudniu 1989.

To wtedy zbudowano Krajową Radę Sądownictwa i oparto ustrój sądownictwa na szerokich uprawnieniach korporacyjnych samorządu sędziowskiego. Idea, wedle której do oczyszczenia się sądownictwa miało dojść samoczynnie, rychło poległa w konfrontacji z egoizmem środowiska i obroną osób najbardziej skompromitowanych w okresie dyktatury komunistycznej. Bardzo szybko przyszło nam płacić cenę korporatyzacji w postaci korupcji, przewlekłości postępowań sądowych (ponad 800 dni trwa przeciętne dochodzenie roszczeń umownych) i negatywnej selekcji kandydatów do zawodu. Właściwie była to decyzja o wyłączeniu sądownictwa poza państwo. W podobnej fatalnej dla państwa logice podjęto w tej kadencji decyzję o wyłączeniu prokuratury poza państwo i kontrolę demokratyczną.



Maciej Starzewski (1891-1944) o konsekwencjach Konstytucji marcowej
Rząd zagrożony ustawicznie przez chwiejność Sejmowego gruntu, zmuszony przez samą Konstytucję do podporządkowywania się każdorazowym przekształceniom politycznego układu Sejmu, będzie tylko zwierciadłem zamięcia i niepewności Sejmu. Sam chwiejąc się ciągle, nie będzie mógł starać się o wyższy stopień skonsolidowania i stężenia sejmowej swojej podstawy, ani nie będzie mógł rozwinąć żadnej planowej i konkretnie przeprowadzonej działalności. A Konstytucja marcowa stwarzała taką właśnie sytuację Rządowi, pozwalając dąć na Rząd wszelkim wiatrom, powstającym z wirów sejmowych i każąc mu z podmuchami tymi chwiać się i padać. Konstytucja marcowa bowiem rozszerzała znacznie płaszczyznę chwytu Sejmu w stosunku do Rządu, obdarzając Sejm, prócz normalnych na Zachodzie znanych środków kontroli, prawem pociągania Rządu przed siebie do t. zw. odpowiedzialności parlamentarnej. (Fragment tekstu Od sejmowładztwa do rządów gabinetowych, Kraków 1934)

Władysław Konopczyński (1880-1952) o związkach Konstytucji marcowej z Konstytucją 3 maja

Prawnicy bawiący się publicystyką, i publicyści pozujący na prawników, upraszają zadanie w ten sposób, że tłumaczą akt 17 marca, jako przeciwieństwo aktu majowego: wówczas wzmacniano rząd, a poskramiano nierząd, w r. 1921 z obawy przed absolutum dominium sponiewierano władzę zwierzchnią, wprowadzono bezideowy parlamentaryzm, zaszczerpiono karierowiczostwo itd. Ze takiego przeciwieństwa dążeń nie było, to już wykazał prof. St. Kutrzeba: mimo szaty częstokroć nowatorskiej, nie staropolskiej, Konstytucja marcowa okazuje ze swoją sławną poprzedniczką takie właśnie pokrewieństwo, jakie przystoi córom jednego i tego samego narodu. (fragment tekstu Dwie konstytucje, kwiecień 1926)

Więcej opinii klasyków polskiej myśli politycznej o Konstytucji marcowej (m.in. Józefa Piłsudskiego, Stanisława Cara, Stanisława Estreichera i Stanisława Grabskiego): <http://www.omp.org.pl/blog/?p=443>



Konferencja

PUNKTY ZWROTNE

NAJWIĘKSZE BŁĘDY I DYLEMATY POLITYCZNE W DZIEJACH POLSKI

25 listopada, Herbewo, przy ul. Lubelskiej 29
(VI piętro)

SESJA I

Od mocarstwa do upadku i od upadku ku próbom podniesienia

12.00-14.15

- Czy gdyby w XVII wieku rozwiązano problem kozacki, I RP by nie upadła? (głos wprowadzający i tezy do dyskusji: **dr Przemysław Żurawski vel Grajewski**)

- Czy Rzeczpospolita mogła uniknąć błędów popełnionych w czasie wojny siedmioletniej? (głos wprowadzający i tezy do dyskusji: **Mirosław Sanek**)

- Czy powstania listopadowe i styczniowe były potrzebne? (głos wprowadzający i tezy do dyskusji: **dr hab. Radosław Żurawski vel Grajewski**)

Dogrywka współczesna: Czy Sasi powrócili?

Co z błędów politycznych I RP – wewnętrznych i w polityce zagranicznej – powraca, choć w zupełnie innych realiach, w polityce polskiej ostatnich lat?

Dyskusja na tematy poruszane na konferencji toczy się także na blogu OMP – www.omp.org.pl/blog



Jeden z licznych dowodów na to, że gdzieś błędy popełnione zostały... Ruiny zamku Ogrodzieniec.

SESJA II

Między odrodzeniem a ponownym zniewoleniem

15.00-17.30

- Czy Piłsudski powinien wesprzeć „Białych” w walce z Bolszewikami? (głos wprowadzający i tezy do dyskusji: **prof. Tomasz Gąsowski**)

- Czy podjęty przez elity po 1918 r. program budowy regionalnego mocarstwa był racjonalny - czy przeciwnie, irracjonalny, zapowiadając nieuchronną katastrofę? (głos wprowadzający i tezy do dyskusji: **prof. Krzysztof Kawalec**)

- Czy błędy gospodarcze Sanacji w czasie Wielkiego Kryzysu pograżyły II RP? (głos wprowadzający i tezy do dyskusji: **dr Piotr Koryś**)

- Czy Polska powinna wraz z Hitlerem zaatakować ZSRR pod koniec lat 30-tych? (głos wprowadzający i tezy do dyskusji: **prof. Rafał Habielski, dr Maciej Korcuć**)

Dogrywka współczesna: Czy możemy znowu upaść?

Czy grozi nam kryzys ekonomiczny, polityczny i społeczny na miarę tego z lat 20-tych oraz 30-tych i jaką naukę można wyciągnąć z doświadczenia w tym względzie II RP?

W toku dyskusji będą poddane analizie także inne wydarzenia i zjawiska, których znaczenie pozwala rozważać je jako potencjalne *największe błędy i dylematy polityczne w dziejach Polski.*